

O P I N I A

B I A Ł O S T O C K A

Pismo Konfederacji Polski
Niepodległej
Obszar X Białystok

Listopad 1988 rok.

W o l n o ś ć

i
N i e p o d l e g ł o ś ć

W siedemdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości.

Wolność i Niepodległość - to sztandarowe hasła Konfederacji. Kryją się za nimi wielkie słowa i wielkie czyny całych pokoleń Polaków. Dla wielu były faktem realnym naszym współczesnym są celem i dążeniem. Dążeniem do samostanowienia o sobie i Polsce.

Dzień 11 Listopada jest naszym narodowym świętem, a w roku bieżącym ma charakter szczególny, gdyż zbiega się z siedemdziesiątą rocznicą spełnienia 123 lat dążności wszystkich Polaków do odzyskania niepodległości. 11 Listopada 1918 roku Polska jako państwo znów powróciła na mapy Europy, a potęga trzech ościennych orłów upadła w gruzach Wielkiej Wojny. Przez 123 lata myśl o Polsce Niepodległej żyła w sercach i sumieniach Polaków, a przez cały czas tej "niewoli babilońskiej" przyswiewały im hasła:

"Za wolność Waszą i naszą".

"Jeszcze Polska nie zginęła..."

10 listopada 1918 roku przybył do Warszawy uwolniony z więzienia w Magdeburgu obywatel Józef Piłsudski, Komendant I Kadrowej, przed którą w 1914 roku zamykały się z trzaskiem okna domów Kongresówki. Czy wtedy brzmiało retoryką zdanie Napoleona "Zobaczę czy Polacy godni są być narodem"? Czy to retoryczne, a może i nie zdanie będące stwierdzeniem i oskarżeniem naszej przeszłości i współczesności, straciło chociaż odrobinę na swej aktualności? To nie prawda, że to Rosja nie zezwalała na naszą niepodległość - tej niepodległości nie chcą sami Polacy. To Polacy opowiadają się za socjalizmem, to katolickie społeczeństwo swymi siłami buduje dobrowolnie dom pychy, któremu na imię komunizm. W sensie dążeń wolnościowych narodów Związku Sowieckiego jesteśmy narodem niewolników. To nie prawda, że historia się nie powtarza, gdyż w naszym konkretnym wymiarze powtarza się i trwa od 44 lat Targowica.

W dniu 11 listopada 1918 roku Rada Regencyjna Królestwa przekazała Józefowi Piłsudskiemu pełnię władzy i w dniach najbliższych nastąpiło masowe rozbrajanie niemieckich okupantów. Polska nie powstała w wyniku rewolucji bolszewickiej, dekretów władzy sowieckiej ani dobrej woli zaborców. Reanimował ją do życia polski czyn zbrojny niepodległościowy i męczeństwo osoby Marszałka.

W naszej narodowej świadomości jest to 11 Listopada i personalnie Józef Piłsudski zawsze były utożsamiane z momentem odzyskania niepodległości. Z chwilą zakończenia II wojny światowej, dzień ten musiał zejść

do podziemia. Był on czczony w domach, na cmentarzach i w sercach. Zakusy komunistycznej władzy na obiektywną prawdę historyczną nie spełniły się. Tradycje, religia i kultura są od niej silniejsze. Walka o wolną i niepodległą Polskę posiada bogaty rodowód. Walczyli o nią konfederaci barscy, Kościuszkowie, żołnierze napoleońscy, żołnierze lat 1830-63, żołnierze lat 1914-20, 1939-45, Polska Podziemna. Gwarancją wolności i niepodległości naszego narodu są samotnicze polskie powstania, polski czyn zbrojny, opór ludności w latach stalinizmu, osoba Prymasa Tysiąclecia i Papieża Polaka. Taką gwarancją, lub słuszniej, jej częścią jest Konfederacja Polski Niepodległej. To w końcu my walczymy o to by:

- polskimi ulicami nie płynęła krew w interesie utrzymania Komunizmu i imperium zła,
- człowiek miał prawo do podmiotowości, demokracji i pluralizmu bez przymiotników, by żył godnie,
- Polska znów stała się Polską,
- realizowano NSZZ "Solidarność".

Jesteśmy na dobrej drodze. Komunizm, jako obowiązująca dotychczas doktryna rozpada się na naszych oczach, i w PRL i w Związku Sowieckim. Trzymanie się "tich" pryncypiów jest formułą współczesnej Targowicy, jest także formułą skazaną na upadłość, gdyż występuje ona przeciwko artykulacjom i aspiracjom narodowym.

Jaki powiedział Przewodniczący KPN w dniu 23 października b.r., podczas wizyty w naszym mieście, w najbliższym czasie doczekamy się, że p. Rakowski uda się do krypty św. Leonarda by pokłonić się prochom Marszałka i prosić o remedium na Polskę, a p. Jaruzelski pokłoni się przed Czarną Madonną, by wzięła go pod Swą opiekę jako zbłąkaną owieczkę. I Czarna Madonna i Polska przyjmą ich jako Ojciec, przyjmujący na swe łono syna marotrawnego. Innej drogi nie mają niż ta, która prowadzi do pojednania z Bogiem i padnięcia na kolana, przy uprzednim wyznaniu swych grzechów i pokajaniu się za nie przed narodem.

A Polska i tak odrodzi się wrótce jak feniks z własnych popiołów - Wolna, Wielka i Niepodległa.

REDAKCJA "Opinii Białostockiej".

"Okrągłego stołu" ciąg dalszy.

Rozbawiła mnie konferencja prasowa tzw. "rzecznika prasowego rządu", a bardziej kozła ofiarnego reżimu w dniu 25.10.1988 roku. Może nie tyle ta konferencja, co informacja "papowska" w codziennej prasie w dniu następnym, a przy tym jej dotycząca. Otóż generalnie, rzecz się sprowadzała do jednej kwestii - p. Kiszczak tubą p. Urbana zaproponował p. Wałęsie roboczą rozmowę w dniu następnym. Miała ona dotyczyć spraw proceduralnych odnośnie składu "okrągłego stołu", którego inaugurację przewidziano na dzień 28.10.1988r. Zaiste, pośpiech niesłychany, kondycja spraw formalnych żadna a na zewnątrz gromki śmiech. O ile dotąd p. Wałęsa był przez p. Urbana stroną wyszydzaną i lekceważoną, stał się nagle przedmiotem antenacji i umizgów. Eloquentny zazwyczaj p. rzecznik w swej ekwilibryście słownej, a przy tym znamienne nieporadnej - wił się jak bity pies między podwójnym szpalerem kijów. Wydaje się mi, że swym wystąpieniem wyrządził p. Kiszczakowi więcej złego niż dobrego, co przy jego dotychczasowym sprzedawaniu informacji czarnej jako białej, może nie bez kozery uchodzić za celowe. Zobaczymy zresztą jak fakt ten odbiorą jego polityczni mocodawcy.

Rzecz ma się krótko. Otóż w dniu 13.10.1988r. przedstawiciele opozycji "mniej konstruktywnej", t.j. KPN, PPS, "Solidarność Walcząca" strona: 0023

ustalili z przedstawicielami NSZZ "Solidarność" w s p ó ł n a platformę rozmów tych ostatnich przy "Okrągłym stole". Nie mogło być inaczej i tak zostało zapisane. Na tę okoliczność podpisano deklarację, w której p.p. Kuroń i Michnik z o b o w i ą z a l i s i ę do reprezentowania przy "okrągłym stole" całej opozycji, w tym także i Konfederacji. Jest sprawą wiadomą, że Moczulskiego na szczęblu centralnym, a pomniejszych liderów opozycyjnych na terytorialnym, p. Kiszczak do "okrągłego stołu" lub "stoliczka" nie zaprosi, niezależnie od tego, ile krzeseł byłoby pustych. On rozmawia w.g. wytycznych z Kremla, po które min. jeździł p. Rakowski i tylko z "opozycją konstruktywną", chociaż nawet w środkach masowego ogłupiania twierdzi się otwarcie a przy tym jednoznacznie, że mimo swej programowej różnorodności, opozycja w gruncie rzeczy jest jedna i tak należy ją rozpatrywać. I w tej sprawie zwrócił się p. Kiszczak ustami p. Urbana do LECHA. Wałęsa nie poszedł na "bajer", gdyż krawiec był kiepski a i nici zbyt grube. Innej zresztą odpowiedzi p. Urban nie mógł się spodziewać, gdyż złożona przez reżim oferta, była de facto, mało taktowna. Skoro stwierdziłem uprzednio, że opozycja przeciw systemowa jest jedna, czy p. Urban sądził, że "Solidarność" da się złapać a lep watpliwej jakości rozmów? W jednoci jest siła, wróg jeden, a reżim chciałby sprowadzić opozycję, w tym solidarnościową do tematów nieistotnych, do jej podziału, dokonanego zresztą przez siebie, na d o b r ą i z ł ą . Wtedy jej rozbitcie byłoby łatwiejsze, kwestią tylko czasu i minimalnych środków, przy uprzednim zagłaskaniu i "ucywilizowaniu" w ramach istniejącego systemu, jej mniej racjonalnych lub ugodowych opcji politycznych.

Zarzuca się, że dzięki nam NSZZ "Solidarność" kieruje się w stronę polityki. I jest to prawda. Odpowiem na to pytaniem a co robi związek zawodowy p. Miodowicza? "Obala" nawet rządowe gabinety, to nie, że z inspiracji Politbiura, ale zawsze jest to coś. Jest w tym ogromna niekonsekwencja, gdyż jeszcze niedawno takie zarzuty stawiano "Solidarności". W kraju, gdzie papier toaletowy, gumka do majtek, język rosyjski i ekonomia polityczna na uczelniach są tematami drażliwymi i kryzysowymi, w kraju takim WSZYSTKO CO NAS OTACZA i co się dzieje jest p o l i t y k ą. Niezależnie, czy strona reżimowa chce, czy nie, przy "okrągłym stole" o ile on dojdzie do skutku, będzie również zasiadać i uczestniczyć Konfederacja. Jeśli nie bezpośrednio, co jest zresztą mało realne, to pośrednio uszami, oczyma i ustami naszych politycznych aliantów.

Kuriozalnie również brzmiała "papowska" informacja dotycząca protestu związków p. Miodowicza i jakiejś tam reżimowej organizacji ponadrolniczej tyżającej niuansów spraw formalnych związanych z "okrągłym stołem". Naszym zdaniem, jest to zwykły bluff, że coś się dzieje, że nawet podmioty podległe partyjnej nomenklaturze mają prawo głosu i protestu ją. Nie dajcie się na to nabrać, gdyż jest to robione celowo, by pokazać nam i światu jacy to ONI są fajni, demokratyczni i pluralistyczni, że kiedy już dawno jest "po herbacie", to ONI jeszcze wysłuchują "słusznych wniosków". Zapewne w najbliższym czasie zaprotestują sprzątaczk i bab-cie klozetowe, że również ich przedstawicieli nie zaproszono do "okrągłego stołu". A wtedy to już nie dodać, nie ująć. Ot jaki mądry scenariusz rozmydlania tematu i przeciągania go w czasie.

Faktycznie jest zupełnie inaczej. Rzecz polega na tym, że wszystkim te "inicjatywy" służą celowemu torpedowaniu samej inicjatywy "okrągłego stołu" oraz spraw z nim związanych tematycznych i personalnych. Reżim nie posiada żadnej konstruktywnej wizji możliwości wyjścia ze stworzonego przez siebie impasu, liczy nie wiadomo na co, a faktycznie kieruje się zasadą, że "jakoś to będzie". A jeszcze niedawno wołał gromko,

4

że, w naszym polskim popłataniu nie wchodzi w rachubę miesiące i lata, lecz liczą się dni i godziny.

Do jego przebudzenia, jak i poważnego traktowania strony przeciwnej mogą przyczynić się nowe fale strajków, które wobec powszechnego niezadowolenia całokształtem sytuacji polityczno-gospodarszej, są całkowicie realne i to w najbliższej przyszłości. Czas chowania głowy w piasek i udawania, że problem sam się załatwi, dawno już minął. Dziś czas ponosić odpowiedzialność za prowadzony dotychczas kurs, jak i zdać zań przed społeczeństwem racjonalne. Czy cna, czy nie, ale dotychczasowi administratorzy PRL będą musieli się obudzić ze swego niedźwiedziego snu. Ma on to do siebie, że im jest dłuższy, tym gorsze jest przebudzenie, gdyż dokoła jest zielen a nie czerień, a oni cały czas dochodzenia do niej, po prostu przespali.

Jerzy KOROLKIEWICZ.

Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Partii i Stronnictw Niezależnych
rzeczywisty a przy tym smutny ciąg dalszy.

1. Urząd Wojewódzki w Białymstoku Białystok, 1988.10.17 Decyzja
Cytujemy:

"Na podstawie art. 14 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 października 1932r. /Prawo o stowarzyszeniach Dz.U.Nr 94, poz. 808 z późn. zmianami/- Z a k a z u j ę działalności organizacji pn. "Regionalna Komisja Koordynacyjna Partii i Stronnictw Niezależnych" w Białymstoku. Jednocześnie na podstawie art. 108 § 1 k.p.a. z uwagi na interes społeczny, nadeję decyzji rygor natychmiastowej wykonalności. UZASADNIENIE. W trakcie przeprowadzonego postępowania administracyjnego ustalono, że istnieje i prowadzi działalność organizacja pn. "regionalna Komisja Koordynacyjna Partii i Stronnictw Niezależnych" w Białymstoku, w pracach której Obywatel bierze udział. Działalność Regionalnej Komisji Koordynacyjnej jest niezgodna z prawem, ponieważ nie została zalegalizowana na podstawie przepisów o stowarzyszeniach lub innych przepisów prawa, treść opracowywanych i rozpowszechnianych materiałów może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. W związku z powyższym postanawiam jak w sentencji. Od decyzji niniejszej przysługuje stronie odwołanie do Ministra Spraw Wewnętrznych za moim pośrednictwem w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

Dyrektor Wydziału
Społeczno Administracyjnego
Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku
mgr Kazimierz Konopka
podpis nieczytelny

Otrzymują:

1. Jerzy Korolkiewicz, zam. Białystok
ul. Broniewskiego 8c m. 26.
2. Krystyna Malinowska, zam. Białystok
ul. Bema 93 m. 65.
3. Szef WUSW w Białymstoku.
4. Prokurator Wojewódzki.
5. a. a.

2. Regionalna Komisja Koordynacyjna Partii i Stronnictw Niezależnych w Białymstoku, dnia 25.10.1988 rok. Pan Wojewoda Białostocki Białystok do rąk własnych. LIST OTWARTY. Cytujemy:

5

W nawiązaniu do DECYZJI znak SA 6017 18 88 z dn. 17.10.1988r. podpisanej przez Pańskiego urzędnika, pana Kazimierza Konopka, zakazującej działalności RKKPiSN, oświadczamy: Jako pełnomocni przedstawiciele wchodzących w jej skład partii politycznych działaliśmy, działamy i będziemy działać, niezależnie czy to się nam podoba lub nie. Taka jest wola naszych partii politycznych, a lokalni urzędnicy administracyjni nie są w stanie tej działalności nam zakazać ani zmienić naszej decyzji. W celu unięcia dalszej zbytej, a przy tym jałowej korespondencji, stwierdzamy j.n.:

1. w naszym piśmie do Pana z dn. 9.09.1988r. przedstawiliśmy cele i sens powołania RKKP. SN. Uczyniliśmy to li tylko ze względów kurtuazyjnych, czując się w pewnym sensie zobowiązani do powiadomienia Pana o tym fakcie grzecznościowo, jako administratora terenu naszego działania. Tym samym absurdalnym staje się zarzut DECYZJI o naszej platformie porozumiewawczej jako nielegalnej, gdyż działamy legalnie, to jest JAWNIE. Gdybyśmy cncieli pozostać anonimowi, niewątpliwie byłoby to bardzo przydatne do realizacji.
2. równie absurdalne jest powoływanie się Pańskiego urzędnika na ustawę o stowarzyszeniach z 1952r. Naszym zdaniem, jest to albo kompletna nieznajomość zagadnienia, albo świadoma ignorancja stworzonego przez nas faktu dokonanego, a przy tym, ogólnopolskiego precedensu. Dotychczasowy system polityczny nie przyjmuje do wiadomości pewnych prawd historycznych i kardynalnych a przy tym rzeczywistych i z uporem maniaka twierdzi, że kolor czarny jest popiełstwem, kierując się w stronę humorystyki i kabaretu, dobrze i tak, że nie żąda od 38 mln. obywateli, że jest to, powiedzmy, zielen Verones, a. Bo i takie fakty znamy z przeszłości. Wracając do meritum, stwierdzamy, że działamy zgodnie z zasadami PRL, tj. na terenie PRL jak i zgodnie z jej Konstytucją. Uważamy, że cytowanie pełnego brzmienia zapisu art. 81, 83 i 84.1. ustawy zasadniczej PRL jest zbędne, gdyż ich znajomość dla urzędników administracji powinna być obowiązkowa. Że w Konstytucji PRL nie ma zapisu o odwołaniu się do partii politycznych i działania innych partii oprócz PZPR i tzw. bratnich stronnictw, jest nam na korzyść i nie stanowi żadnego wykroczenia. Jest to zgodne ze znanym stwierdzeniem - co nie jest zakazane, jest dozwolone. Ustawa o stowarzyszeniach dotyczy Towarzystwa Hodowców Kanarków, Stowarzyszenia Miłośników Pikutowa Dolnego i innych organizacji. Niższego Rzędu, ale NIGDY nie może odnosić się do partii politycznych. W tym kontekście propozycja odwoływania się do resortu p. Kiszcza jest adekwatna do pisanego na Berdyczów. Gwoli ścisłości informujemy, że o żadnej rejestracji nie występowaaliśmy. Jest ona nam najzupełniej zbędna, a Pański urzędnik w tym przypadku wykazał kompletny brak zagadnienia jak i zbyt dużą nadgorliwość.
3. rozważając nas zapis DECYZJI Pańskiego urzędnika, że nasze istnienie zostało "stwierdzone" w "trakcie przeprowadzonego postępowania administracyjnego". Jak stwierdziliśmy wyżej, to nasza dobra wola a nie czyjeś iluzoryczne postępowanie, doprowadziło do likwidacji naszej anonimowości. Po prostu, taki jest obecnie kurs i w PRL i w Związku Sowieckim. Gwoli ścisłości cncieliśmy nadmienić, że mimo otrzymanych zaproszeń sygnowanych przez p. Konopka, że żadnych rozmów nie doszło w wyniku próby rozbicia RKKPiSN, oferując jej różne terminy. Na tę okoliczność złożyliśmy do Pana stosowne pismo w dniu 14.10.1988r.
4. o nonsensowności, a przy tym o dalszym utrzymywaniu stylu nowo-mowy świadczy zapis DECYZJI stwierdzający, że możemy swym działaniem spowodować "zagrożenie spokoju, bezpieczeństwa i porządku publicznego".

5

strona: 0027

7

w Wilnie, które, da Bóg, może wkrótce znów będzie polskie.

2. dnia 21 października br. powstało w Białymstoku Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna. Jest to inicjatywa oficjalna. ul. Mickiewicza 2 Arsenał. Apelujemy do wszystkich Kresowiaków oraz ich rodzin o masowe wstępowanie do Towarzystwa. Tam również jest nasze miejsce. Mamy dużo do zrobienia. I tutaj i tam jesteśmy U S I E B I E .

3. dnia 23 października br. w kościele pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny w Białymstoku. Dojlidach odbyła się msza św. w intencji Ojczyzny, zamówiona przez Konfederację Polski Niepodległej Obszar X Białystok. Mszę św. koncelebrował ks. Stanisław Suchowolec. Wśród licznie zgromadzonych gości uczestniczył Przewodniczący KPN, p. Mieczysław Moczulski wraz z małżonką. Była to trzecia wizyta p. Przewodniczącego w naszym mieście. Przed mszą św. członkowie Obszaru X przeprowadzili kwestę na rzecz działalności OPOZYCYJNEJ i sprzedawana była "Opinia Białostocka". Po płomiennym homilii i części liturgicznej odśpiewana została w całości "Pieśń konfederatów", nawiasem pisząc, pierwszy raz w naszym mieście w takiej sytuacji. Mamy nadzieję, że w szczególnych dniach rocznicowych, pieśń ta przerodzi się w naszą lokalną tradycję. Jej tekst był rozdawany wszystkim uczestnikom mszy św. przez członków KPN. Na zakończenie mszy św., członkini tut. KPN, pani Stanisława Korolkiewicz odczytała słowa pamięci o zmarłych działaczach z naszego Regionu - ks. Jerzym Popiełuszko, Michale Pietkiewiczu, Zbigniewie Simoniuku, Zdzisławie Ciniwiczu, Lidii Adamskiej, Tadeuszu Iwaszczuku i Leokadii Biender. Po mszy św., dzięki życzliwości ks. proboszcza, kościół został udostępniony Leszkowi Moczulskiemu. Wygłosił on interesującą prelekcję na temat szans odzyskania niepodległości przez PRL. Po godzinnym wystąpieniu sympaty i członkowie Konfederacji przenieśli się do sali katyńetycznej, gdzie Przewodniczący KPN udzielał odpowiedzi na stawiane mu pytania. Wg. naszych informacji, Bezpieka naliczyła 72 uczestniczących. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy uczestniczący w spotkaniu mogli czuć się usatysfakcjonowani, ale byliśmy limitowani czasem. Ze swej strony możemy obiecać, że w przyszłym roku poprosimy p. Moczulskiego o ponowną wizytę w naszym mieście w celu wygłoszenia i dłuższej prelekcji i przeprowadzenia bardziej wyczerpującej tematycznie konferencji.

4. z satysfakcją informujemy, że opiekunem duchowym Konfederacji Polski Niepodległej Obszar X Białystok jest ks. Stanisław Suchowolec. Zostaliśmy upoważnieni do zamieszczenia takiej informacji, a osoby ks. Suchowolca nie musimy szerzej przedstawiać, gdyż jest ona doskonale znana w naszym Regionie.

5. Wszystkie partie opozycyjne, ugrupowania niezależne i zakłady pracy, zainteresowane zorganizowaniem Mszy św. w intencji Ojczyzny w Kościele pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny w Białymstoku - Dojlidach prosimy o wcześniejsze zgłaszanie się do ks. Stanisława Suchowolca celem dokonania uzgodnień. Zgłoszenie powinno wyprzedzać planowaną Mszę św. o kilka miesięcy.

6. Biuro Obszaru X Białystok Konfederacji Polski Niepodległej przyjmuje zainteresowanych w każdy poniedziałek w godz. 18 - 20. Kierownikiem Biura jest p. Stanisława Korolkiewicz. Adres BIURA - Białystok ul. Zwycięstwa 29 m. 21. Zapotrzebowania na "Opinię Białostocką" prosimy kierować drogą kolportażu, poprzez znanych sobie działaczy KPN, lub zgłaszać

szac je osobiście do Biura Obszaru.

11 LISTOPADA.

Mgły kryją łąki, liście lecą,
zimno od ziemi i ponuro
a ptaki - nuty niebo szpecą
nad mazowiecką partyturą.

Polak z Polakiem znów się spotka,
będzie rozmawiać jak z Polakiem,
poruszy gamę wzniosłych doznań
i zredukuje w byle jakie.

Wieczorem wody się napije:
my silni, zwarci, my - Brygada!
i niechaj nam Komendant żyje!
szablę do dłoni, na koń wsiedać!
że, czas, by ruszyć wschodnią stroną,
że dla nas wciąż nie odtrąbiono,
że w całym świecie, ze wszystkiego
on nienawidzi CZERWONEGO.....

Z rana na katusi się przebudzi;
pokornie pójdzie - gdzie kazano
zwyczajny
wśród zwyczajnych ludzi.
Wszystko jest jasne?
zrozumiano.....

Jerzy KOROLKIEWICZ.

SŁOWO POŻEGNALNE wygłoszone w dniu pogrzebu ś.p. Michała Pietkiewicza
przez p. Leopolda Staweckiego.

Drogi Przyjacielu, żołnierzu Września, nauczycielu powojennej
młodzieży, działaczu "Solidarności" i współtowarzyszu więziennej niedoli
z okresu internowania.

W pamiętną grudniową noc 1981 roku zostałeś jak my brutalnie
napadnięty przez siepaczy nomenklaturowego porządku. Z tą tylko różnicą,
że Ciebie, mającego wówczas 64 lata, wyciągnięto z łóżka w jednej tylko
piżamie i boso. Zawleczono do aresztu tymczasowego, zimnego i twardego
jak ić sumienia.

Potem znaleźliśmy się z Tobą w jednej więźniarce. Byłeś na wpół
zmarznięty, ale kiedy wraz z nami znalazłeś się na więziennym dziedzińcu
i ujrzałeś współczesnych krzyżaków, w hełmach bojowych, z tarczami i dłu-
gimi pałami socjalistycznej ~~władzy~~ sprawiedliwości, ustawionymi w długi
szpaler wraz z ujadającymi wilczurami, miałeś siłę by pierwszy zaintono-
wać "Jeszcze Polska nie zginęła..." a wraz z Tobą my wszyscy. Wówczas za-
stygła w bezruchu horda współczesnych pretorianów. Przecnodziłeś z pod-
niesioną głową przez szpaler zomowców i psów. A potem cztery osoby w
pojedynczej celi, od 13 do 27 grudnia, bez spacerów, powietrza i ruchu.
Dopiero 5 stycznia 1982r. zostałeś wypędzony na więzienny korytarz, rewiz-
ja uwłaczająca godności cywilizowanego człowieka, więziarka, ciasnota
i podróż do suwalskiego więzienia, zwanego w nowo- mowie Ośrodkiem

9
 Osobnieniami, a tak naprawdę, to obskurne więzienie pełne gryzoni i brudu. W tych okolicznościach nie widzieliśmy nigdy Ciebie upokorzonego lub załamane go. Podeszły wiek i więzienne warunki robiły swoje, zachorowałeś, a po przeniesieniu do ośrodka w Darłównie, uczyniono internowanie i znalazłeś się ciężko chory w szpitalu. Powrót, jako taki do zdrowia, i znów generna przesłuchania, rewizji i szykan ze strony właścicieli Polski Ludowej. Byłeś twardy, jak wtedy pod Grodnem, gdzie w 1939r. broniłeś godności i honoru żołnierza polskiego przed sowiecką agresją. Nie cnowałeś się, nie dałeś plecom, innych, a swoim prześladowcom mówiłeś prosto w ich obłędne uszy o swojej wierności idei "Solidarności", o obowiązku wynikającym z otrzymanego mandatu społecznego i piastowanego stanowiska Viceprezesa wodniczącego Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Białymstoku. Byłeś zawsze i szym tam, gdzie trzeba było dać świadectwo o istnieniu i działaniu "Solidarności" w naszym Regionie. Zostałeś niekwestionowanym suwerenem i prawdziwym przywódcą dla tych z "Solidarności", którzy mieli możliwość zetknąć się z Tobą. Zawsze byłeś i szym tam, gdzie potrzebowaliśmy Ciebie, drugi człowiek znajdujący się w potrzebie. Licznie odwiedzałeś w szpitalach chorych, spieszyłeś z pomocą represjonowanym i więzionym za przekonania. Nie odmówiłeś nigdy oddania ostatniej usługi zmarłym działaczom i członkom "Solidarności".

I jeszcze jedną miałeś pasję gorącą, jak idea "Solidarności", to miłość do ziemi wileńskiej i Wilna, wraz z Tą co w Ostrej świeci Bramie, Trzech Krzyży wileńskich, Katedry, cmentarza na Rossie z sercem marszałka Piłsudskiego i niezliczonej ilości pomników świadczących o polskości tych ziem.

Dzisiaj w bólu i żałobie składamy Twoje szczątki doczesne w białostockiej święconej ziemi, gdzie spoczywają prochy Twoich rodziców. I w Arenidiecezji Wileńskiej i do Twego Wilna niedaleko, a zawsze wierzyłeś i my wierzymy, że Wilno to polskie miasto.

Drogi Przyjacielu! Panie Michale! Twój trud, jaki poświęciłeś na tworzeniu "Solidarności" i jej trwaniu w naszym Regionie nie został zmarnowany. "Solidarność" żyje mimo siedmioletniego okresu jej negowania przez oficjalną władzę, bo "Solidarność" to jedyny gwarant z woli narodu, jego praw i suwerenności. Sprawę rozpoczętą przez Ciebie coraz liczniej przejmują młodzież polska, która w olbrzymiej większości wierna ideom: Bóg, Honor i Ojczyzna, wypisała na swoich sztandarach "Solidarność". "Solidarność" jest faktem dokonanym.

Po trudach i znojach tego świata spoczywaj Przyjacielu w spokoju, my, jeszcze żyjący prześlemy młodemu pokoleniu całą prawdę i tylko prawdę o "Solidarności" i gorąco jej wierzymy, że Polska suwerenna będzie matką wszystkim jej synom, i zawsze będą polskimi miastami Wilno i Lwów. My, byli internowani, więzieni i prześladowani za przekonania tylko chwilowo dzisiaj z Tobą się żegnamy słowami modlitwy:
 "Wieczne odpoczywanie rącz mu dać Panie, a światło wiekuiste niech mu świeci na wieki wieków. Amen."

OD REDAKCJI: tekst opublikowano bez zgody Autora.

Archaizowana wieloznaczeniowa bajka z kontekstem.

W prowincjonalnej stolicy pewnej prowincji Imperium poruszenie. Błądzący tetrarchy z podziwu godną gorliwością, acz nie bez niesmaku, zapuszczają się do najmniej przyzwoitych i ubogich dzielnic. Jak ci rzemieślnicy nieelegancko żyją! Szukanie cieśli, cóż to za zajęcie dla dworzanina. W dodatku tetrarcha przywiózł wczoraj dziesięć młodzieńskich niewolnic. Zabawiają się sobie teraz z błaznem.... A ten błazen

Powiadają, że jest najbardziej błazeński w całym Imperium. Lecz woli tetrarchy wierny sługa nie śmie się sprzeciwić.

Tetrarcha zapragnął wyjść do poddanych ze stołem, w swoim własnym pałacu. Najobszerniejszą z komnat niewolnicy uprzatają już od tygodnia. Od tygodnia tetrarcha nie pije ani kropli wina. Sam został autorem i architektem. Tylko, że z tymi cieślami, to nigdy nic nie wiadomo. Z Jednym ledwie się uporano, a tu posłannicy przynoszą jakieś plotki, że On żyje i podobno został Królem. Na taką wieść, błazen stracił zupełnie polot, ma ciężki dowcip, fika do tyłu i robi jeszcze bardziej dziwaczne sztuczki, byleby się tylko tetrarcha nic nie dowiedział.

No właśnie! Po co zaraz cieśla? Przecież i uczeni w prawie wszystkie potrafią! Stół ma być, więc będzie. Tetrarcha ucieszy się z rezerwatności wiernych sług. Błazen znów będzie błaznować. Stało się.

W stolicy już nie poruszenie, w stolicy święto. Prawdziwy majstersztyk faryzyjskiego kunsztu gotów. Ma około osiemnastu łokci szerokości, jest gładki, błyszczący i okrągły. Godny jest swego architekta i wraz z nim pewnie przejdzie do historii. Teraz czeka na biesiadników, których tetrarcha z błaznem troskliwie dobiera, by nikt nieczysty nie splamił nawet krawędzi blatu. Jak dotąd, można go po obmyciu rąk dotknąć, popatrzeć, pogłaskać a nawet publicznie na rynku podziwiać. Wielki architekt miał nie lada zadanie! Wszystko przecież było, a świat przeżył niejedną wojnę, podawano słodką truciznę i żmijowy jad, zaprzędawano w niewolę. Tylko stołownicy przeważnie się nie zmieniali. Czym więc zaskoczy tetrarcha?

W ogrodach po cichu szepcą, że podobno sam Cezar wysłał swojego zaufanego. To zaszczyt dla lojalnego tetrarchy. Zna on dobrze reguły. On zaskoczy, zaimponuje i nie przegapi. Bowiem od wlków już usłudni lokaje pilnują każdego wejścia, wiernie baczą, by niespodzianka ukryta w najdrobniejszym owocu winnego krzewu, nie trafiła ze stołu władcy do niegodnych ust. Zaiste, wielkie i odpowiedzialne zadanie spoczywa na usługach lokajach. Tetrarcha wie, czym są panowie bez swych wiernych lokajów. Zaprawdę, ten stół, to trudne zadanie i dla architekta, i dla błazna i dla wszystkich oddanych lokajów. Szczególnie, gdy za rywala zamysłu i dzieła przyszło się mieć Cieśle z Nazaretu, o którym gmin opowiada już cuda, a nawet niektórzy dworzanie coś po kątach przebakują. Ten mit Cieśli należy w końcu zniweczyć i ośmieszyć.

Najpierw kształt. Zaprawdę, jakież to mądre, zrobić go okrągły. Tetrarcha się nie myli okrągłe dysputy mogą mile pieścić jego ucho w czasie uczyty biesiadnej. Tylko to towarzystwo, które naschalnie kręci się koło bramy pałacu! Wszyscy cncieliby do stołu!

Błazen podsklucnął, że niektórzy z nich beczelnie sarkają na tetrarchę. I o co? O tego leżącego przy bramie żebraka, Łazarza, któremu w końcu nawet nikt ze służby nie przeszkadza leżeć, a ten i ów rzuci całkiem przyzwoitą kość z pańskiego stołu. Są podobno i tacy, którzy cncieliby i jego zaprosić do stołu. Jak ciężko rządzić tak niepokornym narodem. Bo cóż to za jedni, ci Samarytanie, rybacy, celnicy, jacyś odrażający kalecy, wiecznie głodni prostacy? I ci najniebezpieczniejsi, stale krnąbrni, obstający przy jakichś racjach nie z tego świata?

Wolę wielkiego tetrarchy ogłoszono przecież trzykrotnie na rynku. Do stołu zasiądzie tylko ten, który dokona rytualnego obmycia. Trzykrotnie. Przy bramie pałacu wystawiono trzy stągwie kamienne z wodą. Słudzy dniem i nocą czuwają by wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Prawo ma przecież moc zbawczą. A ta, wyjęta spod prawa hołota, nie chce tego zrozumieć! Zjawiła się przy bramie pałacu, stągwie obeszyła dookoła i śpiewała tę straszną pieśń - "Nigdy z tetrarchą....nie uklękniemy przed

nocarzy władzą... "Dobrze, że tetrarcha tego nie słyszał. Błazen, który swym błazeńskim sposobem o wszystkim się dowiedział, zamierzał dla bezpieczeństwa donieść wszystko Cezarowi, ale w końcu poszedł do ogrodów i od straży porannej aż do nocy cnoził do tyłu. I w bok. Cóż to za barbarzyństwo, coż za neród! Brata się z owrzodzonym Łazarzem i bez obmycia czoła zasiada za stołem. Dość bezprawia!

Tetrarcha jest znużony, tetrarcha się niecierpliwi. Cała hołota na rynek! Słuchajcie uroczystej trąby, straż wielkiego tetrarchy jeszcze raz ogłasza - Stół czeka. Miejsca przygotowane dla wszystkich przedstawicieli ludu, saduceuszy, faryzeuszy, Arcykapłana, Wysokiej Rady i Wielkiego Sannedrymu. Dostojne i łaskawe grono, gotowe jest z woli i dopuszczenia tetrarchy, dokonać przy wielkim faryzejskim stole pojednania z gminem. Ostatnie możliwości przesunięcia kilku półmisek pieczonej ryby nieco w prawo, ku niektórym rybakom i ich sieciom, najbardziej gorliwym celnikom, a nawet tym i owym jawnogrzesznikom. Jest gwarancja, że nie dopuści się do ukamienowania bezpośrednio przy stole. Ostrzega się wszakże przed brataniem się z wiadomą grupą, wyśpiewującą barbarzyńskie pieśni, i z Łazarzem cuchnącym od wrzodów. Nie może być pojednania z kimś, kogo rany liżą psy. Niech żyje Cezar!

Przy bramie pałacowej znów pusto. Cóż za spokój! Dla skołatanych nerwów tetrarchy to prawdziwa ulga. Tylko dlaczego nie smakuje mu wyśmienite cypryjskie wino? Dlaczego odprawia najnowszą niewolnicę, za którą zapłacił prawie majątek? Czyżby naraził się Cezarowi? Już wie-... porabiał ten stół! Tylko dlaczego ta zgraja plebsu tak nagle zamil-... Pewnie coś knują. Siedzą przy swoich łodziach, naprawiają sieci i się zmywiają. Każę im zabrać te łodzie. Nie będą już przesadywać na brzegu i niepokoić snu tetrarchy. Gdzie jest błazen?

Wierny błazen, najbardziej błazeński w całym Imperium już jest na posterunku. Stoi na bramie pałacu na rękach i żałośnie zawodzi. Na chwilę traci równowagę, niezdarnie fiks nogami i ostatkiem swej błazeńskiej woli dokonuje półobrotu w stronę zbliżającej się milczącej ciżby. Porozumiewawczo mruży błazeńskie oko i śpiewa znany hymn. Długo i fałszywie. Na chwilę milknie, pośpiesznie wyciąga z błazeńskiej czapki zwój pisma i nie zmieniając pozycji czyta historyczną przestrożę. Zupełnie czystą greką, całkowicie niezrozumiałą milczącym Aramejczykom. Biedny błazen! Z nadmiaru troski, o spokój tetrarchy, całego Imperium i obowiązującego kultu Najwyższego Boga, popłatało się mu co nieco. Zupełnie zapomniał, że z racji swego zaszczytnego stanowiska, powinien być przest-... rzęgać swego cnlebodawcę i pana. W sposób najbardziej błazeński nadużył swycu uprawnień. A tetrarcha obleczonej w drogi adamaszek i purpurę snu... się po pałacowych komnatach, pozbawiony i snu i spokoju.

Stanisława KOROLKIEWICZ.

P o l s k a w i e ś .

Wśród zniszczeń i katastrof, jakimi dotknięta została nasza ojczyzna w okresie komunistycznych rządów, bodajże najboleśniejszą jest katastrofa wsi polskiej. Postronnym, kojarzy się ona w dalszym ciągu z sielankową, uroczą, swojską krainą i ze spokojną, rodzimą atmosferą. Nic bardziej mylącego. Wsie, jakie znam, mają anormalne oblicza, tak z zewnątrz, jak i od środka, podobnie jak cały ten kraj. Czterdzieści cztery lata komunistycznych rządów zrobili swoje. I niech nas nie mylą pozory wsi murowanej i zmechanizowanej, wsi "nowoczesnej", bo i ten obraz jest skrzywiony. Okupione to zostało ogromnymi spustoszeniami w tradycji, kulturze, przekonaniach politycznych, wierze i moralności. Wszystko to zostało

pogrzebane wraz z przyjściem "wyzwoleńczej" Czerwonej Armii i jej namiestników. Tzw. władza ludowa rozpoczęła swoje niszczycielskie żniwo już w chwili, gdy wjeżdżała do kraju na sowieckich czołgach. Rozlała się po kraju jak zaraza, zaszczerpając nową, zupełnie nam obcą kulturę i tzw. socjalistyczną moralność. Rozpoczęto walkę ze wszystkim, co nie pasowało do obowiązującej doktryny. W kołchozowym czerwonym raju nie było miejsca dla tego, co stare i polskie. Obecnie system ten święci "triumfy" swego działania, a wieś i cały naród przeżywa dramat kryzysu gospodarczego, kulturalnego i moralnego. Polska wieś, która jako jedyna w bloku sowieckim obroniła gospodarstwo rodzinne, jest dziś już stara i całkowicie uzależniona od komunistycznej biurokracji. Chłop, tylokrotnie przez te ponad czterdzieści lat bity, oszukiwany, rozkułaczany, kolektywizowany i niedoceniany, w większości nie wierzy w żadne zmiany na lepsze. Poza nielicznymi wyjątkami społeczność wiejska jest ubezwłasnowolniona. Dokonany został pogrom w umysłach i sercach. Planowa komunistyczna propaganda sącza jad poprzez zupełnie podporządkowaną sobie telewizję i prasę, na wsi poczyniła wielkie postępy. Jej mieszkańcy, pozbawieni praktycznie innych możliwości rozrywki, ślepo pijąc tę truciznę, stali się ofiarą nr 1 tego systemu. Kultura tzw. masowa, zupełnie pozbawiona pozytywnych wzorców chłopstwa - Polaka, chłopstwa - patrioty, chłopstwa, pełnego dumy ze swego pochodzenia i wykonywanej pracy, jest jedną z głównych przyczyn tego, obok permanentnej niepowinności i braku perspektyw, że posiada byle urzędnika lub robotniczą wielką kombinację, stała się szczególnie dla młodego mieszkańca wsi, czyniąc o wiele atrakcyjniejszym, niż praca na roli. Dla tych, co jednak mimo wszystko zdecydowali się pozostać, pozostała tylko ciężka praca, pogon za pieniędzem i w większości, alkonol. Gdzie polski chłop, któremu Bóg i Ojczyzna były najwyższymi wartościami? Nie ma już niedziel, kiedy świętym obowiązkiem każdego mieszkańca wsi była Msza św. I chociaż najczęściej do kościoła chodził on pieszko, to Mszy św. nigdy nie opuścił. Dziś samoty i traktory stoją w każdym prawie obejściu, ale w kościołach bywa różnie. Co jest tego przyczyną? Z jednej strony lenistwo, z drugiej chyba brak potrzeby i wiara nie tak silna jak dawniej. Kościół, który przez wieki był i jest ostoją moralności i patriotyzmu, miałby tu wiele do zrobienia. I musi to uczynić. W miastach, szczególnie w ostatnim okresie, rozwinięły się przykościelne ruchy alternatywne. Młodzież garnie się do nich, uczy się właściwego wartościowania postaw. Dorosli również znajdują tam możliwości pogłębienia swoich zainteresowań, mają szansę powrotu do źródeł pierwotnych i nieprzemijających wartości. Na wsi ciągle tego jest mało. A przecież znamy przykłady, choćby w naszym regionie, że tam gdzie występuje zaangażowanie duszpasterskie księży, niestrudzona i zaangażowana postawa choćby części chłopów, świadomość wsi potrafi wyrastać ponad przeciętną. Dobry przykład, oddanie dla sprawy, bezkompromisowość i bezustanne dawanie świadectwa o tym, że chłop polski jest i może być dumą narodu, potrafią zdziałać więcej niż masowe ogłupianie propagandowe. Nawet, jeśli czynną postawę wykazują tylko nieliczni. Ona promieniuje na pozostałych. Problem jednak pozostaje. Tragedia tkwi w jądrze systemu, który sukcesywnie niszczy wszystkie pozytywy wewnątrz wsi. Dziś szkoła i nauczyciele, po liceum a niejednokrotnie, i po zawodówce, nie są już autorytetami w dziedzinie oświaty, kultury i wychowania. Nie są w stanie uczyć młodzieży samodzielnego myślenia, zwiadać ich z wsią i z krajem. Nie ma kto tej młodzieży poprowadzić, więc zdana jest na lekkostrawną papkę komunistycznej propagandy i resztki tradycji destruktywnie zniekształconej. I tak od najmłodszych lat otumaniana, a to, co słyszy i czyta bierze często za dobrą monetę. Ten monopol na prawdę ogłupił i wypa- czył. Objawia się w niechęci do samodzielnego myślenia i kompletnej

13

niewiedzy politycznej, popartej socjalistyczną pustotą moralną. Drastycznie obniżony poziom nauczania w szkołach zbiorczych, które miały wychowywać geniuszy, jest dokumentem nie tylko wsi, lecz całego narodu. Budynki szkolne, które kiedyś w każdej wsi były miejscem spotkań kulturalnych i rozrywkowych dzieci, młodzieży i dorosłych, dziś po zajęciach są puste i milczące. Młodzi nie mają gdzie się gromadzić, ani czym wypełnić czas, sięgają więc po alkohol jako jedyną rozrywkę. Dorośli już dawno wpadli w monotonną rozrywkę picia bez żadnej okazji i to przeważnie dużo. Polska wieś popadła w zależność od biurokracji i administracji państwowej - skupy, rozdział środków produkcji i ochrony roślin. Monopol państwowy zrobił z chłopów żebraków i poddanego gnącego się aż do ziemi przed władzą gminną, od której zależy jego dalszy byt. Została podeptana godność osobista chłopów. Cała społeczność wiejska jest zastraszana i ogłupiana. Tylko zniesienie zależności od komunistycznego państwa pozwoli na niezależne myślenie i samodzielne działania. Wtedy da się uratować ten wielki i niezbędny organ przed gangreną, która go zżera. Wieś musi podjąć walkę i należy jej w tym pomóc. Nie zwlekając, należy otworzyć jej oczy i od środka szerzyć prawdę, wiarę patriotyczną, zaangażowanie i uczyć walki z komuną. To problem pałacy. Wieś ma wielu zaangażowanych działaczy, wspólniały Polaków, niezadowolonych społeczników. Robią co mogą i robią wiele. Ale wsi należy przyjąć z pomocą. Pomoc ta powinna płynąć od wszystkich środowisk społecznych. Należy przełamywać bariery nieufności, narosłych antagonizmów i nieufności. Korzenie większości dzisiejszego społeczeństwa wywodzą się ze wsi. Tradycje patriotyczne, wolnościowe i kulturowe są również silnie związane z wsią. Przyszłość naszego kraju jest przyszłością wolnego chłopów i wolnego robotnika, każdego wolnego syna tej ziemi. Bez przebudzenia ze śpiączki, rozbudzenia świadomości narodowej i patriotycznej polskiego chłopstwa, nie może być mowy o odzyskaniu Niepodległej III Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiesława SZACIŁOWSKA.

 Redaguje Zespół. CENA 50 ZŁ. Pismo Konfederacji Polski Niepodległej

OBSZAR X Białystok.
